

Olek Grotowski i Małgorzata Zwierchowska, Ballada

Jeden optyk mieszkał z synem
A ten syn był synoptykiem
I ten syn miał konkubinę
Ożenioną z pewnym prykiem.
Pryk okazem był sceptyka
Jak po cichu mawiał optyk,
A pryk mawiał do optyka
Że sceptykiem jest synoptyk.
Raz objadłszy się papryką
Poszedł w miasto syn z patykiem
I zerwawszy z synoptyką
Zajął się wyłącznie prykiem.
Wtedy dwaj posterunkowi
Przyskrzynili syna za to
I donieśli optykowi:
- Syn synoptyk tkwi za kratą!
Biedny optyk chcąc być z synkiem
Nie rozmyślał ani szczypty,
Tylko jął się skradać rynkiem
By z muzeum ukraść tryptyk.
Lecz gdy tryptyk kładł do kosza
I czas tracił przy tryptyku,
Nagle słyszy głos kustosa:
- Tryptyk kradniesz, ty optyku???
Prokurator rozgryzł problem
Bez sięgania do detali:
Złapał skobel i tym skoblem
Zamknął wszystkich w dużej sali.
Siedzi optyk razem z prykiem,
Konkubina i synoptyk,
Oraz kustosz wraz z tryptykiem
Tym, co go chciał ukraść optyk.
Wprawdzie kupy się nie trzyma
przedstawiona tutaj fikcja
I pointy wcale nima,
Ale za to
Jak bogato
Się przedstawia nasza dykcja!